

## OJCOSTWO - JAK PRZEKAZAĆ DZIECIOM TO, CO NAJCENNIJSZE?

Nazywam się Janusz Wardak. Mamy z żoną dziesiątkę dzieci w wieku od sześciu do dwudziestu sześciu lat. Żartujemy, że aktualnie obstawiamy wszystkie etapy edukacyjne - od przedszkola do studiów magisterskich. To już ostatni raz taka sytuacja, bo w tym roku nasza najmłodsza córka kończy przedszkole. A z naszymi studentami zobaczymy, jak to będzie. Z kończeniem studiów to wiadomo bywa różnie. Mamy 27 lat stażu małżeńskiego. Od wielu lat zajmujemy się kwestiami rodziny, prowadzimy warsztaty. Jesteśmy zaangażowani w taką inicjatywę, która nazywa się Akademia Familijna. Są to kursy dla rodziców i małżonków, które funkcjonują w różnych miastach, w Krakowie również. Mamy dzieci w szkole Sternika i też współpracowaliśmy z tą szkołą.

Chciałem dzisiaj opowiedzieć trochę o wychowaniu do wartości. Zaczniemy od pytania: O jakie wartości chodzi? Zobaczcie, te wzorce postępowania, które możemy nazwać uniwersalnymi, a po chrześcijańsku cnotami ludzkimi, to są wzorce, co do których większość ludzi zgadza się, że są dobre. A są to: porządek, pracowitość, męstwo, wytrwałość, przyjaźń, hojność, szczerość, umiarkowanie itd. Większość rodziców chciałaby je widzieć u swoich dzieci. Myślę, że co do tego jesteśmy zgodni. My ludzie wierzący mamy też takie wartości, które są specyficznie chrześcijańskie czy katolickie, takie jak: miłość bliźniego pojmowana w konkretnie chrześcijański sposób, czystość, pobożność, wierność nauczaniu Kościoła. Mimo że wartości uniwersalne i chrześcijańskie trochę się różnią, to samo ich przekazywanie, doprowadzanie do tego, żeby nasze dzieci tymi wartościami żyły, jest w gruncie rzeczy dosyć podobne.

Pierwsza sprawa, jednym z najważniejszych elementów w wychowaniu do wartości jest przykład rodziców - postępujemy zgodnie z tym, co mówimy. To może być trudne zwłaszcza dla ojców, w tym sensie, że bardzo chcemy zachować dobry wizerunek wobec naszych dzieci. Więc raczej się nie przyznajemy, że mamy jakieś wpadki albo coś nam nie wychodzi. Ale tak naprawdę to wcale nie psuje naszego autorytetu, kiedy przyznajemy się do tego, że popełniamy błędy. Jeśli chcemy, żeby nasze dzieci tymi wartościami żyły, to zadajmy sobie pytanie: Jak żyję wartością posłuszeństwa? Na ile przestrzegam przepisów? Typowa rzecz - przepisy ruchu drogowego! Kiedy dzieci zaczynają już odróżniać cyferki, nagle okazuje się, że jest jakaś rozbieżność między tym, co na znaku drogowym, a tym, co widzą dzieci na prędkościomierzu. No i tata zaczyna wymyślać jakieś teorie, że te ograniczenia są dla początkujących kierowców albo dla tych, którzy mają słaby samochód itp. I okazuje się, że te różne zasady, które są w świecie, niekoniecznie nas obowiązują. Potem dziecko takie podejście wnosi w życie. Dobrze jest postępować tak, jakby dzieci zawsze nas widziały. I przyjąć taką zasadę, że one widzą więcej, niż nam się wydaje.

### Jak mówić o wartościach?

- nie „indoktrynacja”, lecz „jedność życia”,
- krótko,
- nie na siłę,
- przy okazji,
- z dobrym humorem, sympatycznie,
- w dobrym momencie,
- pozytywnie.

Po pierwsze, bardzo słabo, szczególnie dzisiaj, działa wszelkiego rodzaju indoktrynacja. Jeżeli chcemy wprost wytłumaczyć, ale prawie wymusić i wymagamy, żeby dziecko tak działało, to efekty są marne. Najlepiej działa przekaz, wynikający z tego, co dzieci obserwują w życiu rodziców. Bardzo kiepsko sprawdzają się dłuższe pogadanki. Najlepiej, kiedy to jest jakiś krótki tekst przy okazji, nie na siłę. Jeżeli coś się dzieje, mamy jakieś

informacje ze świata, jakieś wiadomości od sąsiadów, czy w rodzinie, to odpowiednie skomentowanie tego w danym momencie jest o wiele bardziej skuteczne niż jakaś wymyślona przez nas pogadanka. Warto wykorzystywać okazje. Pamiętajmy, żeby starać się, w miarę możliwości, zawsze to robić z dobrym humorem, żeby przekaz wartości nie kojarzył się z czymś męczącym, ciężkim, nieprzyjemnym, negatywnym. Wiemy, że przekaz pozytywny zawsze trafia do nas znacznie lepiej.

### **Jak wychowywać?**

- integralnie,
- wychowujemy dorosłego, nie dziecko,
- 3 elementy:
  - ✓ przykład,
  - ✓ ćwiczenie,
  - ✓ słowo.

Jeżeli mówimy o wartościach, w tym o wartościach religijnych, uważam, że nie ma czegoś takiego, jak wychowanie religijne jako takie, jako coś osobnego. Jest albo dobre wychowanie, albo brak wychowania. Trzeba przede wszystkim wychowywać dziecko dobrze i na tym budować inne rzeczy. Samo wychowanie religijne (to samo dotyczy wychowania patriotycznego) po prostu się nie uda. W pierwszej kolejności musimy wychować dobrych ludzi.

Po drugie pamiętajmy, że perspektywą w jakiej działamy, jest perspektywa dorosłego życia naszych dzieci. Dopiero kiedy nasze dzieci będą dorosłe, możemy stwierdzić, czy odnieśliśmy sukces, czy ponieśliśmy porażkę. I z tej perspektywy trzeba też patrzeć na codzienne porażki i sukcesy - nie zniechęcać się, gdy coś nie wychodzi, ale też nie upajać się sukcesem, gdy coś się udaje. Tak więc pamiętajmy, można powiedzieć, że człowiek został wychowany w wartościach, kiedy on dorasta, jest gotowy założyć rodzinę, ma pracę, sam siebie utrzymuje i te wartości wnosi w dorosłe życie.

W wychowaniu są trzy elementy, z których każdy jest bardzo istotny. Pierwszy to jest przykład, o tym już mówiłem. Drugi element jest najczęściej zaniedbywany przez rodziców. Tym elementem jest ćwiczenie. Żeby powstała dana wartość w dziecku, trzeba ją praktykować. Nie tylko zrozumieć, nie tylko widzieć u ojca czy u matki, ale praktykować. Nie ma takich pogadarek, filmów na YouTube, prezentacji na TEDzie, podcastów, po obejrzeniu których dziecko stanie się na przykład pracowite. Było leniem, zobaczyło super film i od tej pory jest pracowite. Mogą się zdarzyć spektakularne nawrócenia naszych dzieci. Ale to bardzo ryzykowne, żebyśmy zakładali, że coś takiego się wydarzy i liczyli tylko na to. Jeżeli mówimy o takiej normalnej, zwykłej pracy, to każdą rzecz, którą chcemy, żeby nasze dziecko wносиło w życie dorosłe, musi wyćwiczyć. Zadajmy sobie pytania: Czy moje dziecko ma okazję praktykować męstwo? Czy ma sposobność ćwiczyć radość? Czy ma możliwość uczyć się przyjaźni? Czy ma okazję wprawiać się w pobożności? Jeśli tylko tłumaczymy, nic z tego nie będzie. Oczywiście trzeba tłumaczyć, wyjaśniać, czego oczekujemy od dziecka. Ale jeżeli nie będzie pracy w formie ćwiczenia tych cnót, tych wartości, to polegniemy.

### **Wpływ ojca:**

- ojciec obrazem Boga,
- przeciętnie mężczyźni są mniej religijni, więc ich przykład działa silniej,
- ojciec najważniejszy w okresie dorastania,
- rolą ojca jest pokazywanie dziecku świata dorosłych, świata zewnętrznego.

Teraz powiemy sobie o wychowaniu religijnym. Wpływ nas ojców na wychowanie religijne jest ogromny. Po pierwsze dlatego, że ojciec jest w naturalny sposób obrazem Boga. Bardzo trudno dziecku jest przyjąć obraz dobrego Boga, jeżeli ma ojca, który nie jest

dobry. Ponadto mężczyźni statystycznie są mniej religijni, więc jeśli tata jest religijny, robi to większe wrażenie, niż jeśli jest to tylko mama. I w końcu tata ma decydujący wpływ na to czy dziecko jest praktykujące, kiedy wchodzi w dorosłe życie. Tak jak mówiliśmy, istotne jest, żeby dziecko jako dorosłe było praktykujące i wierzące, a nie tylko jako dziecko. Zobaczcie, jak to widać na przykładzie. Praktycznie nie zdarza się, żeby dzieci buntowały się przeciwko wierze, kiedy idą do pierwszej komunii świętej. Słyszałem o jednym takim przypadku, że dziecko nie chciało iść do komunii. Normalnie wszystkie dzieci idą. A co dzieje się przy okazji bierzmowania? Część młodzieży nie chce iść. Rodzice kombinują, jak ją wkręcić. Ksiądz proboszcz wymyśla jakieś zaświadczenia. W końcu udaje się większość wybierzmować. Ale wiemy, że druga nazwa bierzmowania brzmi: uroczyste pożegnanie z Kościołem w obecności biskupa. Bierzmowanie przypada na czas krytycznego patrzenia na Kościół, na czas kryzysu wiary i z przymuszania do tego sakramentu nic dobrego nie wynika.

Chcę przedstawić badania, które były przeprowadzone w Szwajcarii w 1994 roku. Dotyczyły one uczestniczenia w praktykach religijnych rodziców i potem ich dzieci w dorosłym życiu. Badaniami objęto protestantów i katolików. Wyniki są zaskakujące. Proszę zobaczyć, jeśli oboje rodzice są praktykujący, to 33% ich dorosłych dzieci praktykuje regularnie, 41% nieregularnie i 26% nie praktykuje. Natomiast najciekawsze jest to, co się dzieje, kiedy matka regularnie praktykuje, a ojciec nie. W takich rodzinach 2% dzieci regularnie praktykuje, 37% nieregularnie, większość w ogóle (61%). W sytuacji, kiedy ojciec regularnie praktykuje, jest 44% dzieci regularnie praktykujących i tylko 33% niepraktykujących. Widać, że wpływ ojców jest ogromny. Jeśli dziecko widzi tylko matkę pobożną, to kojarzy ją bardziej ze światem dzieciństwa, z domem. W związku z tym, kiedy wychodzi z domu w świat dorosłych, nie ma takiej wizji, że ta pobożność jest nadal czymś ważnym. Ciekawa jest książka „Wiara ludzi bez ojców - psychologia ateizmu”. Autor zbadał życiorysy wielu ateistów, takich jak: Friedrich Nietzsche, Jean-Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Wolter, Bertrand Russell, Adolf Hitler, Józef Stalin. Wszyscy oni mieli ojców albo bardzo słabych, albo ojcowie byli nieobecni w ich życiu. W Stanach Zjednoczonych prowadzi się badania dotyczące młodocianych sprawców masowych strzelanin. To samo - wszyscy są albo bez ojców, albo z bardzo słabymi, mało obecnymi ojcami.

### **Dzieci wychowywane bez matek:**

- zaburzony rozwój emocjonalny,
- zaburzony rozwój językowy,
- trudności w budowaniu więzi,
- podwyższony poziom lęku,
- większe ryzyko bycia wykorzystanym lub porzuconym.

Mam nadzieję, że nikt nie wyniesie z tej konferencji takiego przekazu do żony, że kobiety są nieważne. Bo oczywiście są fundamentalnie ważne na innym poziomie niż ojcowie.

Dzieci wychowywane bez matki mają: braki w rozwoju emocjonalnym, językowym, trudności w budowaniu więzi, podwyższony poziom lęku, większe ryzyko bycia wykorzystanym. Można powiedzieć obrazowo, że mama tworzy korzenie dobrego funkcjonowania dziecka, tata tworzy koronę drzewa. Ani jedno, ani drugie samo z siebie nie będzie funkcjonowało. Potrzebujemy i korzeni, i korony drzewa.

Chcę przypomnieć przypowieść o siewcy, którą wszyscy znamy. O siewcy, który wyszedł siać ziarno. Mimo że siał hojnie, nie wszędzie ziarno jednakowo dobrze wzrastało. Z tej przypowieści można wyciągnąć ciekawe wnioski dla nas jako rodziców. Łaska opiera się na naturze, to wiemy z nauczania Kościoła. Jeżeli nie ma dobrej ziemi, nie ma plonów. Ziarno jest takie samo i zależy na jaką ziemię pada, tak wzrasta. Ono nie wzrasta na skale, mimo że jest ziarnem Słowa Bożego. Co oznacza, że wychowanie religijne jest integralną częścią wychowania w ogóle i powinno bazować na podstawowych elementach

wychowania, na cnotach ludzkich. Jakie są cnoty szczególnie ważne w wychowaniu religijnym?

### **Szczególnie ważne cnoty:**

- posłuszeństwo,
- męstwo,
- hojność,
- umiarkowanie,
- radość,
- wdzięczność.

Po pierwsze posłuszeństwo. To jest cnota prawdopodobnie najbardziej atakowana, najczęściej podważana w dzisiejszych czasach. Polecam książkę „A jednak posłuszeństwo!”, która wyjaśnia pewne mity narosłe wokół posłuszeństwa. Posłuszeństwo oznacza dobrowolne i świadome przyjęcie uznanego autorytetu. Jeśli jest jakkolwiek element przemocy, oszustwa czy manipulacji, nie możemy mówić o posłuszeństwie. Jak dziecko, które nie nauczy się w domu, że należy być posłusznym, będzie w dorosłym życiu posłuszne Panu Bogu, posłuszne nauczaniu Kościoła?

Po drugie męstwo. Bycie osobą wiary bywa trudne i trzeba być mężnym, kiedy przychodzą trudności.

Dalej hojność. Pan Bóg jest nieskończenie, nieograniczenie hojny wobec nas. Nie można kochać Pana Boga, będąc osobą egoistyczną, będąc zamkniętym w sobie. Osoba wierząca odpowiada z hojnością.

Kolejna cnota - umiarkowanie. W dzisiejszym świecie mamy tyle różnych możliwości nadużyć fizycznych, fizjologicznych, umysłowych, ekranowych itd. Osobie, która nie panuje nad sobą, różne „ważniejsze” rzeczy będą przesłaniały sprawy Boże.

I w końcu radość i wdzięczność, bardzo ze sobą powiązane. Mój ulubiony święty Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei, powiedział paradoksalnie brzmiące zdanie: Smutny święty to smutny święty. Jeśli ktoś dąży do świętości na smutno, to trochę szkoda. Jak przyjrzymy się życiu świętych, to zobaczymy, że nie ma smutnych świętych. Oni wszyscy praktykowali radość. Z obcowania z Bogiem wynika radość. Ale to nie jest taka radość, że jestem zadowolony, że jestem najedzony, że jest mi ciepło. To jest radość, która jest ponad to. Radość jest cnotą, a to oznacza, że można się jej nauczyć. Tego jak patrzę na świat, uczą się ode mnie moje dzieci. Narzekam czy jestem radosny? Jestem wdzięczny czy roszczeniowy?

### **Największe przeszkody w wychowaniu religijnym:**

- konsumpcjonizm,
- ignorancja religijna,
- egoizm,
- zmysłowość.

Jestem przekonany, że w dzisiejszych czasach numerem jeden jest konsumpcjonizm. Wbrew częstemu narzekaniu, że drogo, bardzo drogo, coraz drożej, żyjemy w coraz bogatszym społeczeństwie. Rzeczy są coraz łatwiej dostępne. Mogę mieć to, co chcę. W rezultacie, jeżeli ja jako rodzic nie stawiam barier, dziecko zaczyna żyć kupowaniem, posiadaniem. Pismo Święte mówi: Nie można służyć Bogu i mamonie. Jeśli moim idolem jest nowy model iPhone'a, to Pan Bóg nie może być na pierwszym miejscu mojego życia. Może będę się modlił do Pana Boga albo do świętego Józefa o nowego iPhone'a, ale to nie jest pobożność.

Dalej ignorancja religijna. To jest bardzo poważne zagrożenie, jeżeli nie pomożemy naszym dzieciom wyjść z poziomu wiary pierwszej komunii świętej. Zobaczcie, jeżeli

człowiek dorasta, rozwija się we wszystkich obszarach. Rozwija się intelektualnie, poszerza znajomość i rozumienie świata itd. A rozumienie Pana Boga zostaje na poziomie pierwszej komunii. Od razu mówię, że lekcje religii niekoniecznie to rozwiązują. Czy rozmawiamy z dziećmi w domu na temat wiary?

Kolejna przeszkoda - egoizm. Jeżeli ja jestem w centrum świata, ja jestem najważniejszy, to nigdy Pan Bóg nie będzie dla mnie najważniejszy. Albo będę zastanawiał się, czy mi się opłaca być wierzącym. Bo może Pan Bóg za dużo ode mnie wymaga, może te różne przykazania są dla mnie za trudne, wtedy wiara dla mnie nie ma sensu.

No i zmysłowość - coś w co bardzo łatwo wchodzi nasze dzieci. Pamiętajmy, że tak jak cnoty są ze sobą powiązane, tak i wady się ze sobą łączą. Na przykład grzech obżarstwa. Obżarstwo – to brzmi dzisiaj trochę śmiesznie. Ale jeżeli dziecko potrafi podkraść i wrębać całą paczkę chipsów lub żelków, i jest przyzwyczajone, że zawsze sobie wybiera najlepsze rzeczy, to potem to dogadzanie sobie ułatwia drogę do pornografii, do grzechów przeciwko czystości. Rzeczy nieczyste bardziej nam przesłaniają Pana Boga niż rzeczy materialne. W tym miejscu chcę wspomnieć o koncepcji okresów sensorywnych, która jest mocno ugruntowana badawczo. Mówi ona, że nie każdy okres rozwoju dziecka jest równie dobry na doskonalenie określonych kompetencji i cnót. Niektóre z nich rozwijają zaskakująco wcześnie. Chodzi o to, że właściwy okres się kończy i potem oczywiście możemy coś jeszcze zrobić, ale będzie to trudniejsze. Jeśli chodzi o rzeczy związane z wiarą, to np. miłość do Boga poprzez naśladowanie rodziców rozwija się od początku życia do siódmego roku życia. Dziecko z domu rodzinnego wynosi pierwszy obraz miłości. Praktyki religijne niewiele dłużej. Dziecko nie rozumie do końca praktyk religijnych, ale obserwuje rodziców, np. widzi, że rodzice wykonują jakieś gesty do istoty, której nie widzą: żegnają się, odmawiają różaniec, klękają. Trzeba wyjaśniać dzieciom, że figurka Matki Bożej czy krzyż, to nie jest Pan Bóg. Co to znaczy, że tata klęka? Tata, który jest dla małego dziecka całym światem, klęka przed jakąś istotą, czyli upokarza się, uznaje jej wyższość. To jest naprawdę ważna rzecz, zwróćcie panowie uwagę, jak klękacie. Klękamy „na strzelca”, tak jakbyśmy przymierzali się do strzału, czy przyklękamy na dwa kolana? To jest różnica! Pamiętam z mojej parafii - kobiety klękały na dwa kolana, mężczyźni na jedno i mój ojciec oczywiście na jedno. Jako dziecko odbierałem to tak, że ojciec nie za bardzo chce uklęknąć. Tak trochę klęka, trochę nie. Pamiętajcie, jak Jan Paweł II opowiadał o swoim modlącym się ojcu? Ojciec modlił się całą noc, klęcząc. Nikt nie modli się długo na jednym kolanie. To naprawdę ma znaczenie. Często przeceniamy znaczenie słów, a nie doceniamy znaczenia gestów. Gesty są bardzo ważne. Przypilnujmy, żeby nasze dziecko porządnie uklęknęło. Wyłumaczymy, że to jest istotne, żeby w tym czasie się nie kręciło, żeby wytrzymało chwilę w ciszy.

Znacznie później następuje uwewnętrznienie miłości do Boga. Wtedy dziecko zaczyna przyjmować Pana Boga jako coś swojego, pojawia się moralność, świadomość dobra i zła. Wcześniej to jest raczej kopia wiary rodziców. Dopiero od piętnastego roku życia, który jest krytycznym momentem w rozwoju wiary, następuje scalanie wiary, pełne uwewnętrznienie wiary. Mam wiarę, ale już nie wiarę rodziców, tylko moją. Jestem wierzący, ale trochę inaczej niż rodzice. Niekoniecznie jestem w tej samej wspólnoty co rodzice, niekoniecznie tak samo się modlę, bo to jest moja wiara, a nie wiara rodziców. Przy wierze mamy do czynienia z aspektem ludzkim i nadprzyrodzonym. Tutaj jest trochę inaczej niż w wychowaniu do innych wartości. Święty Augustyn powiedział: „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga”. Z naszej strony powinniśmy zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby wychować dzieci jako osoby wierzące. Ale musimy mieć pełną świadomość, że tutaj jest też działanie łaski. Nie możemy zapominać o wolności dziecka. Dziecko dobrze wychowane, z dobrymi nawykami może wybrać złą drogę, przynajmniej na jakiś czas. Wolność zakłada możliwość wyboru

dobra lub zła. Musimy zdawać sobie z tego sprawę.

### **Dobrowolność kontra powszechność:**

- „U nas w rodzinie...”,
- różnice wraz z wiekiem (czujność),
- msza święta,
- modlitwa,
- spowiedź.

Dobrowolność kontra powszechność – to takie moje rozróżnienie. Wiadomo, że nie pytamy za każdym razem, czy dziecko na pewno chce się modlić. Nie we wszystkich sprawach pozostawiamy dzieciom wybór. Nasze życie rodzinne stanęłoby wówczas na głowie.

Niektóre rzeczy, w naszej rodzinie nie podlegają dyskusji, po prostu są powszechne, np. u nas w rodzinie modlimy się przed posiłkiem. Nie pytamy przed każdym posiłkiem, czy będziemy się modlić, po prostu to robimy.

Trochę inaczej jest z modlitwą rodzinną np. wieczorną. Tu trzeba być czujnym. W którymś momencie jedno z dzieci może nie chcieć się z nami modlić. Naprawdę nie chce, a nie „nie chce mi się” - to jest istotna różnica. Nie z lenistwa, kaprysu, ale np. ma kryzys wiary. Pamiętajcie, że im bardziej je będziemy zmuszali, tym jest większa szansa całkowitej porażki wychowawczej, jeśli chodzi o wiarę.

Uczestnictwo we mszy świętej uzależnione jest od wieku dziecka. Jeśli dzieci są młodsze, nie pytamy każdego, czy ma ochotę iść do kościoła, po prostu idziemy i już. Natomiast z nastolatkami jest już trochę inaczej. Szczerze mówiąc, trochę bym się niepokoił, gdyby nastolatek nigdy nie miał wątpliwości, czy iść do kościoła. Jeśli macie starsze dzieci, czy one wiedzą, po co chodzą do kościoła? Warto stawiać sobie takie pytanie. Samo chodzenie do kościoła jest ważne, ale nie jest wartością samą w sobie. Chodzenie na mszę świętą powinno wynikać z wiary. Jeżeli to jest tylko rytuał, to oczywiście nikomu nie mówimy: Nie chodź, dopóki nie uwierzysz, ale trzeba szukać głębi. Inaczej wiara jest słaba. Co widać było po pandemii. Jak można było nie chodzić w niedzielę do kościoła, to spora grupa z radością przestała chodzić. Kiedy już na powrót można było chodzić, oni nie wrócili. Jaka była wiara tych ludzi?

Spowiedź - jeszcze bardziej delikatna sprawa. Naciskanie na spowiedź dziecka lub komentarze typu: Znowu narozrabiałeś, powinieneś się z tego wyświadczyć, przynosi odwrotny skutek.

### **Porady praktyczne:**

- modlitwa przed posiłkami,
- Anioł Pański,
- niedzielna i świąteczna msza święta,
- codzienna modlitwa wieczorna,
- komentarz do Ewangelii w niedzielę,
- książki i filmy religijne łatwo dostępne,
- tematy religijne w naturalny sposób komentowane.

Są to porady praktyczne, stosowane w różnych rodzinach, które znamy.

Tak jak mówiłem, modlitwa przed posiłkami, żeby była po prostu naturalna. Jak się ma zacząć posiłek, to musimy się najpierw pomodlić, inaczej nie zaczynamy.

Jeśli jesteśmy w domu, jest dwunasta – odmawiamy Anioł Pański.

O mszy świętej już mówiłem.

Modlitwa wieczorna - dobrze, żeby ona była. Dajmy dzieciom możliwość wypowiedzenia własnymi słowami podziękowań, prośb, przeprosin. Żeby to nie był tylko paciorek, wypowiedzenie formułek. Pacierz oczywiście jest chwalebny, dobry. Ale żeby modlitwa

była okazją do pokazania tego, że to jest czas rozwoju mojej osobistej relacji z Panem Bogiem.

Kolejną dobrą rzeczą, którą można w rodzinie praktykować, jest krótki komentarz do Ewangelii w niedzielę. Czytamy Ewangelię z niedzieli przed pójściem do kościoła i wtedy jest okazja do krótkiej katechezy. Widzimy, jak dzieci reagują na Słowo Boże, czy są zainteresowane, czy rozumieją to, co jest napisane w Ewangelii. Jeśli nie, wyjaśniamy i dzieci idą przygotowane na niedzielną Eucharystię.

Na pewno mamy w domu książki i filmy religijne. Postarajmy się, żeby były łatwo i w naturalny sposób dostępne. Pokazujemy, że nas jako rodziców interesują treści religijne w różnych mediach. Zachęcam, żeby w naturalny sposób poruszać tematy religijne. Wykorzystywać różne okazje. Zbliża się Boże Ciało. Zapytajmy dzieci, czy one wiedzą, co znaczy to święto. Dlaczego wychodzimy z kościoła w procesji? Co to jest procesja? Powinniśmy żyć wiarą w naturalny sposób. Wydaje mi się, że jednym z najważniejszych zadań, nas jako rodziców, jest objaśnianie dzieciom świata. Byłoby dziwne, gdyby w tym objaśnianiu nie pojawiły się sprawy wiary. Im bardziej one będą poruszane w sposób naturalny, przy codziennych okazjach, tym to będzie skuteczniejsze.

Dobrze, żeby w pokojach naszych dzieci były obrazki religijne, Pismo Święte odpowiednie dla dzieci. We wspólnej przestrzeni, w której funkcjonujemy, żeby pojawiły się „akcesoria” religijne.

Można, kiedy wyjeżdżamy gdzieś wspólnie, pomyśleć, żeby po drodze skręcić do jakiegoś sanktuarium. Robimy małą pielgrzymkę i chwilę się tam modlimy.

Można odmawiać różaniec. Kiedyś byłem sceptycznie nastawiony do różańca. Od dłuższego już czasu udaje nam się odmawiać rodzinnie cały różaniec. Można odmówić tylko dziesiątkę.

Trochę już mówiłem o pierwszej komunii. Najczęściej to jest wielka uroczystość. Zachęcam, żeby doceniać bierzmowanie. Zwróćcie uwagę, jak często świętujemy bierzmowanie imprezą w domu. W ogóle nie ma takiego zwyczaju. Jak było bierzmowanie w naszej parafii, to zrobiono naprędce jakieś spotkanie w dolnym kościele, żeby cokolwiek się zadziało. Normalnie ludzie wychodzą po mszy, idą do domu i włączają telewizję. Dlaczego tak jest? Przecież ten sakrament nie jest mniej ważny od innych. Podkreślajmy wagę tego sakramentu, świętując uroczyście. W ogóle warto celebrować różne święta. Nie musi to być zaraz wielka uroczystość, może po prostu lepszy deser. Człowiek w naturalny sposób potrzebuje świętowania. Wykorzystujmy w naszych rodzinach różne okazje do świętowania.

Pamiętajmy o autentycznej, codziennej pobożności. Na przykład dobrze wykonany znak krzyża. Czasami mam wrażenie, jakbyśmy się wstydzili, że się żegnamy. Właściwie nie wiadomo, czy muchy odgania, czy zamachuje się na kogoś. Trzeba spokojnie, normalnie, bez przesady. To naprawdę ma znaczenie, bo pokazujemy, że robimy coś ważnego. Bardziej zapraszajmy dzieci na różne rzeczy, niż zmuszajmy, np. zapraszamy na różaniec. No i to, o czym już mówiłem, liczymy na pierwszeństwo łaski Bożej, kiedy coś zawalił się. Za nasze dzieci trzeba się po prostu modlić.

Słuchajcie, bardzo dobrze przekonuje dzieci do wiary, kiedy one widzą nasze zaangażowanie w działalność społeczną, charytatywną. To, że my apostołujemy, że mówimy innym o wierze, bo to jest dla nas ważne. Dzieci to widzą i słyszą, że to jest temat, o którym rozmawia się w domu. Oczywiście trzeba uważać, żeby nie przesadzić. Jeżeli rodziców lub jednego rodzica ciągle nie ma w domu, bo jest zaangażowany w różne rzeczy dla innych, to będzie antyprzykład.

## **Możliwe błędy rodziców:**

- kontrola,
- przekupywanie,
- niespójność między mamą i tatą,
- niespójność między rodzicami i innymi (dziadkowie, szkoła).

Po pierwsze chęć kontrolowania wszystkiego. Czy byłeś w kościele, czy byłeś u spowiedzi, dlaczego się nie modliłeś, sąsiadka cię gdzieś widziała, wyszedłeś wcześniej z kościoła, późno przyszedłeś. To w żaden sposób nie pomaga.

Po drugie przekupywanie. Kto pójdzie do kościoła, dostanie nagrodę. Można za to zaproponować, że po kościele pójdziemy na lody. To nie jest przekupstwo, po prostu chcemy dłużej świętować. Ale jeżeli dzieci wyczuwają, że to jest tak powiązane, żeby ich na siłę zaciągnąć do kościoła, nie będzie działać.

Wszystkie niespójności między mamą i tatą będą natychmiast wychwycone. Mama mówi, żeby się modlić, tata mówi, że bez przesady. Albo odwrotnie, tata jest „zbyt pobożny”. Jeśli rodzice nie tworzą jednego frontu, popełniają błąd.

No i inne niespójności między rodzicami i innymi osobami, instytucjami, szkołą, dziadkami. Wszystkie momenty, kiedy nasze dziecko ma konflikt przekazu, konflikt autorytetów, prawie zawsze wybiera rzeczy łatwiejsze dla siebie a nie lepsze. Dlatego pamiętajmy, żeby starać się takich sytuacji unikać.

## **Bunt nastolatka:**

- pojawia się wiele szalonych pomysłów, roszczeń i pretensji,
- potrzeba wiele cierpliwości,
- zawsze należy mieć nadzieję,
- bardzo istotne są solidne podstawy, jakie zbudowaliśmy wcześniej,
- nie można odtrącać dzieci oddalających się od Boga, bo tracimy na nie wpływ,
- czy mamy taką samą sympatię i miłość do dzieci, które się nie modlą, jak do tych, które się modlą,
- nieustanna modlitwa pomimo wszystko.

Bunt nastolatka to jest szczególny okres, który wymaga wiele cierpliwości od rodziców. Pojawiają się dziwne pomysły, co nie oznacza, że coś zrobiliśmy źle. Trzeba zawsze mieć nadzieję. Pamiętajmy, że najpierw budujemy dobre podstawy, potem może być jakieś szaleństwo i często, jeśli te podstawy były naprawdę solidne, wszystko dobrze się kończy. Teraz bardzo, bardzo ważna sprawa. Czy mamy taką samą sympatię i miłość do dzieci, które się z nami modlą, jak do tych, które się z nami nie modlą? Jeżeli dziecko ma poczucie, że rodzic krzywo na nie patrzy, bo nie odmówiło różańca, to jest antyprzykład. Dzieci wiedzą, co głosi Kościół, co głosi Chrystus - miłość bliźniego. Nie lubimy dzieci, bo się nie modlą?! Tu musimy uważać. Intuicyjnie nam się wydaje, że dla dobra dzieci dajemy sygnał, że jakieś zachowanie nam się nie podoba. To bardzo źle działa. Kiedy dzieci oddalają się od Pana Boga, nie należy ich odtrącać. Przecież nadal są naszymi dziećmi. Poprzez takie formy odgradzania się od nich, jeszcze bardziej utrudniamy im powrót do Pana Boga.



## Podsumowanie:

- warto patrzeć na wychowanie w sposób integralny,
- przekazywanie wartości to długi proces, kluczowy jest przykład rodziców,
- wychowanie do wiary jest integralną częścią wychowania w ogóle,
- nasze działania musimy dostosować do wieku i specyficznych potrzeb każdego z dzieci,
- warto jeszcze bardziej docenić wpływ ojców na wychowanie.

Podsumowując, warto patrzeć na wychowanie jako coś integralnego. Naszym zadaniem jako ojców, jako rodziców jest to, żeby nasze dzieci znalazły się w niebie. Ale to nie oznacza, że mam myśleć tylko o sprawach dotyczących wiary, bo żeby znaleźć się w niebie trzeba być po prostu dobrym człowiekiem. A poza tym, jak już mówiłem, bez solidnych podstaw nie będzie sukcesu w wychowaniu religijnym. Jest to długi proces. Pamiętajmy, że kluczowy jest przykład rodziców. Słyszałem, że 70-80% tego, co wnosimy w dorosłe życie, wnosimy z domu od naszych rodziców. Formy wychowania powinniśmy dostosować nie tylko do wieku naszych dzieci, ale także do ich temperamentu, specyfiki. Coś, co zadziała u jednego dziecka, może nie zadziałać u drugiego. Musimy być bardzo, bardzo cierpliwi. Pamiętajmy, my jako ojcowie, że nasz wpływ na życie dzieci jest ogromny. OGROMNY. Zdarza się, że mama jest nieobecna w życiu dzieci, ale niezbyt często. Natomiast ojcowie częściej nawalają. Kiedy ojcowie są nieobecni, kiedy nie wypełniają swojej misji, przyszłość ich dzieci jest poważnie zagrożona. Od nas ojców naprawdę bardzo dużo zależy!